Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: an prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 270. Kraków, Poniedziałek dnia 25 Listopada 1901. Rok IX.

Dwa procesy.

Dwa procesy, które w jednym i tym samym czasie nieomal rozegrały się w ciągu ubiegłego tygodnia przed sądami pruskiemi, ważne są już z tego powodu i charakterystyczne, że nigdy może i w niczem współczesna kultura pruska nie odzwierciadla się tak jaskrawo i tak plastycznie, jak właśnie w przebiegu i wyniku tych rozpraw sądowych.

We Wrześni zasiedli na ławie oskarżonych rodzice dzieci, skatowanych przez nauczycieli za przywiązanie swe do języka ojczystego; w Insterburgu stanął przed sądem wojennym młody porucznik, oskarżony o zastrzelenie w pojedynku swego kolegi. I w pierwszym i w drugim wypadku zdziczenie społeczeństwa pruskiego odniosło tryumf zupełny z tą tylko zasadniczo niewielką różnicą, że podczas gdy we Wrześni wystąpiło ono w całej swej nagiej i wstrętnej ohydzie, w Insterburgu przybrało dla odmiany inną wytartą maskę — wstrętnego komedjanctwa.

Pijany do nieprzytomności porucznik uderzył mimowolnym odruchem ręki w twarz swego kolegę, za to zmuszono go do pojedynku na śmierć i życie, w którym zginął. Zabójcę postawili przed sąd ci sami, którzy mu pojedynek narzucili i skazali go na dwa lata więzienia.

W tem właśnie leży cała ohyda tego wypadku.

W państwie, które, jak Prusy, mieni się chrześcijańskiem, istnieją przepisy, karzące bardzo surowo każdą obrazę religji. Cóż jest pojedynek, jak nie ciężka obraza religji? A w dodatku kodeks karny uważa również pojedynek za zbrodnię. Tymczasem właśnie ludzie, postawieni niejako na straży religji i ustaw, zmuszają do popełniania czynów, będących aktem bezprawia i wprost sprzecznych z religijnemi zasadami, a potem, jakby na drwiny, wydają wyroki karzące to, co sami spowodowali. W procesie insterburskim jest obłuda i komedjanctwo, — w procesie wrzesińskim cynizm i łotrostwo.

Komedjanctwo chodzi zwykle w parze z łotrostwem i przebieg obu procesów nie jest wynikiem zaślepienia i szowinistycznej furji kilkudziesięciu, czy nawet kilkuset jednostek, ale właśnie oparcia całego ustroju prusko-niemieckiego społeczeństwa na zasadach, które sobie wzajemnie przeczą.

Byłoby śmiesznością mówić obecnie o „wysokiej kulturze“ niemieckiej; — widzimy tylko niesłychane rozpasanie wszystkich najniższych instynktów, ubrane z niemiecką pedanterją w formy prawne i legalne. Niemcy dziczeją na wszystkich polach. W świeżej pamięci mamy okropne znęcanie się niższych urzędników niemieckich kolonjalnych i oficerów nad bezbronnymi murzynami w Afryce. Postępowanie z Polakami jest także objawem niesłychanego moralnego upadku. Cała zresztą wewnętrzna polityka pruska polega na prawie pięści, skodyfikowanem i dlatego legalnie praktykowanem,. — i tylko jakaś wielka zewnętrzna katastrofa może położyć koniec temu ogólnemu rozkładowi. Dopiero gdy Prusy znikną z powierzchni Europy, odetchnie świat cały i cywilizacja chrześcijańska zahamowana w swym biegu, odzyska warunki dalszego rozwoju.

Odkryte karty.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn*) pisze:

Dr Ebenhoch, marszałek sejmu wyższej Austrji, należy do najwybitniejszych polityków centrum katolickiego w monarchji austrjackiej.

Wskazówki, jakie ogłosił w „Linzer Volksblatt“ co do postawy, którą jego stronnictwo zajmie podczas rozpraw budżetowych posiadają przeto znaczenie pierwszorzędne.

W budżecie — pisze on — znajdują się liczne pozycje, dla Czechów korzystne. Niemcy z lewicy będą głosowali przeciwko tym pozycjom. Centrum katolickie, nie chcąc narażać się na zarzut zdrady narodowej, także będzie głosowało przeciwko owym pozycjom. Prezes ministrów nie może brać za złe Niemcom katolickim, że będą w tym wypadku naśladowali stronnictwo rządowe, boć takiem przecież są Niemcy z lewicy.

Skutkiem owej kombinacji pozycje czeskie upadną; większość będzie przeciwko ich zatwierdzeniu. Czy Czesi zechcą taki zawód przyjąć spokojnie — to wielkie pytanie.

Dr Ebenhoch potwierdził swą wkazówką informacje „Głosu Narodu“. Zaraz po wniesieniu budżetu nasz dziennik na podstawie wiadomości źródłowych twierdził nieustannie, że ani pozycje czeskie, ani podwyżka subwencji rządowej na gimnazjum polskie w Cieszynie nie mają zapewnionej większości.

Rząd wstawił je w budżet, by formalnie uczynić zadosyć zaciągniętym zobowiązaniom, nie stara się przecież, by zapewnić ich przyjęcie w Izbie. Wygląda to tak, jak gdyby w duchu widział chętnie ich odrzucenie.

Z Izby poselskiej.

Poseł ks. Komorowski. — Odprawa, dana zakłócającym powagę obrad. — Dr Schlegel. — Dr Fuchs. — Równe prawa dla wszystkich. — Kto wszczął waśń religijną?

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Nowy kanonik ołomuniecki, ks. dr hr. Komorowski, należy do lepszych głów w Kole polskiem i do dobrych mowców w Izbie. Ma przytem dużo odwagi cywilnej, nie boi się nadstawić czoła na zaczepki karczemne czeredy antykatolickiej w Izbie.

Przepraszam, że używam wyrazu „czereda“. Trudno przecież inaczej nazwać tę gromadę posłów socjalistycznych, wszechniemieckich, narodowo-niemieckich, którzy brutalnie i obelżywie przeszkadzają mówić posłom katolickim.

Co naprzykład sądzić o takim pośle wszechniemieckim Kasprze, który pod osłoną nietykalności poselskiej natrząsał się z Papieża? Co sądzić o pośle Schuhmeierze, który stawia obecnym i nieobecnym zarzuty natury kryminalnej, oparte jedynie na plotce i domysłach?

Słusznie też zawołał w piątek ks. Komorowski: — Żądacie panowie zmiany przepisów, tyczących nieuszanowania religji i obrządków religijnych. Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z ludźmi spokojnymi i przyzwoitymi, chętnie zrzeklibyśmy się opieki prawa. Panowie przecież, którzy żądając dla siebie w tym parlamencie zupełnego spokoju, przeszkadzacie wykrzyknikami każdemu mowcy w sprawie katolickiej, cóż dopiero za skandale wyprawialibyście w kościele katolickim!

Bardzo dobrym mowcą, pełnym zapału, jaki daje prawdziwe, szczere przekonanie, jest dr Schlegel z centrum katolickiego niemieckiego. Uwag jego słuchała tak liczna rzesza posłów, jaką rzadko można oglądać w tym parlamencie, w którym najczęściej najbliżsi przyjaciele tworzą audytorjum mowcy.

I on nie zaniedbał napiętnować obłudy Niemców z lewicy, którzy wciąż rozprawiają o potrzebie pracy w parlamencie, mimo to siejąc nienawiść religijną, marnotrawią posiedzenie za posiedzeniem.

Dr Fuchs nie posiada warunków, wymaganych od mówcy. Dlatego też jego wywody, gruntowne i opracowane starannie, mijają bez wrażenia.

Dr Fuchs podkreślił silnie, że Niemcy i żywioły skrajne biją na alarm, gdy kilkudziesięciu zakonników katolickich chce się osiedlić w Austrji, nie protestują przecież przeciwko napływowi żydów zagranicznych i sprowadzaniu pastorów z Rzeszy. Nie katolicy wszczęli obecnie walkę religijną; skoro ich jednak zaatakowano, potrafią się bronić i będą się bronili.

W sprawie Górnego Śląska.

II.

Umyślnie wyszczególniliśmy najpierw zasługi obecnego kierownika „Katolika“, oraz jego satelitów, ażeby nas wobec oskarżenia, jakie przeciwko nim podnosimy, nie posądzano o złą wolę, lub o stronniczość.

„Cicha praca“ „Katolika“ tkwi w całej jego tradycji. Był on pod względem narodowym aż nadto cichym za redakcji M i a r k i, a musiał nim być, biorąc sute subwencje od przywódców centrowych, między innymi także od Ballestrema; był bardzo cichym później pod redakcją księdza Radziejewskiego i pozostał takim także pod redakcją pana Napieralskiego. Niedawne to jeszcze dzieje, bo lat 10 temu, gdy „Katolik“ nie miał odwagi nazywać Górnoślązaków P o l a k a m i, lecz tytułował ich stale „Ślązakami, lub katolikami polskiego języka“ — i starannie unikał wszystkiego, coby mogło zakrawać na narodową agitację.

To też o d r o d z e n i e Śląska jest tylko w małej mierze j e g o dziełem; co najwyżej pod tym względem, że uczył Ślązaków czytać po polsku na polskiemi czcionkami drukowanych łamach swoich. Po za tem, był głównie pismem centrowem. Polskość, to jest ducha polskiego, czerpali Ślązacy z pism pozaśląskich, które dużo tam liczyły abonentów; tak np. sam „Wielkopolanin“ poznański w latach 1888—1889 przeszło 1000. Później źródłem do czerpania ducha polskiego stały się założone w roku 1889 „Nowiny Raciborskie, a jeszcze później „Gazeta Opolska“, — która niestety w ostatnich czasach stała się aż nadto podobną „Katolikowi“.

Tenże mimo to pozostał pismem najpoczytniejszem. Raz dlatego, że mając po za sobą ćwierć wiekową niemal egzystencję, materjalnie silnie już ugruntowaną, mógł za tę samą cenę abonamentową „więcej dawać“, niż pisma nowe — a powtóre z tej przyczyny, że przedewszystkiem, po sprawach katolickich wysuwał naprzód na plan pierwszy — sprawy socjalne, sprawy materjalne. Takim objął go po ks. Radziejewskim pan Napieralski, takim jest „Katolik“ po dziś dzień. Wiadomo zaś, że szerokie masy ludu łatwiej rozburzyć i zapalić dla jakiej kwestji materjalnego bytu jego, niż dla kwestji czysto idealnych, jaką jest n. p. kwestja narodowa, więc wśród szerokich mas ludu ten kierunek „Katolika“ znajdował uznanie i zabezpieczał go zupełnie przed konkurencją hołdujących więcej idealnym celom pism, jak „Nowiny Raciborskie“ i „Gazeta Opolska“.

Ta tendencja „Katolika“ była też prawdziwą kulą u nogi akcji n a r o d o w e g o odrodzenia Śląska. Mimo bardzo materjalistycznego usposobienia lud śląski gorąco lgnął do polskości do tego stopnia, że jak już wspomnieliśmy, jeszcze przed ukazaniem się pism otwarcie narodowych, abonował liczne poznańskie a nawet galicyjskie, jedynie dla ich wyraźniejszego ducha polskiego. I — rzecz nie ulegająca wątpliwości — można go było już dawno n a r o d o w o nawet fanatyzować, gdyby najpoczytniejszy jego organ nie był go ciągle pociągał i popychał do kwestji materjalnych i te na plan pierwszy wysuwał.

Na czynione mu zarzuty odnośne odpowiadał jego kierownik zwykle: „Najpród zorganizujmy i podnieśmy lud śląski ekonomicznie i socjalnie, a potem dopiero zaszczepiajmy mu ducha polskiego“. I w tem tkwiło największe przewinienie „Katolika“ do silnego czasu swego obozu „Nowin Raciborskich“ — że ten obóz pragnął

najpierw rozpalić ducha narodowego, a potem dopiero lub równocześnie podnosić lud materjalnie, wychodząc z tej zasady, że lud pod względem narodowym niezupełnie jeszcze odrodzony, a i tak już zanadto zmaterjalizowany, może — karmiony wyłącznie strawą materjalną, zatraci zupełnie idealniejsze popędy i uczucia.

Ostatecznie większe zasoby i siły finansowe „Katolika“ odniosły zwycięstwo. W r. 1894 kupił „Nowiny Raciborskie“ i na swoją przerobił je modłę, a z czasem zapanował i nad „Gazetą Opolską.“ Odtąd też spokojnie mógł się oddawać swej cichej pracy, określonej bliżej w poprzednim artykule.

We wszystkich też zatargach wyborczych z centrum w latach od 1893 do 1895 „Katolik“ nigdy nie wysuwał naprzód katolicyzmu narodowego, lecz zawsze socjalno-materjalny. — I tak przeciwko baronowi Huenemu nie popierał gospodarza Strzody, dlatego, że Huene był Niemcem, a Strzoda Polakiem, lecz dlatego, że Huene był wielkim panem, Strzoda zaś chłopem.

Jeżeli tedy, jak „Katolik“ bezustannie zaręcza, lud polski na Górnym Śląsku nie jest jeszcze zupełnie narodowo odrodzonym, to głównie winien temu sam „Katolik“.

Ta fałszywa — bo zbyt jednostronna tendencja jego — narodowego odrodzenia Śląska jednakże powstrzymać nie zdołała. Duch narodowy płynął na Śląsk innemi drogami i coraz więcej właśnie w inteligentniejszych kołach znajdował wykonawców. Te koła wielkie też okazywały i okazują niezadowolenie z głównego organu śląskiego i zyskają oparcia o pisma wychodzące po za Śląskiem. Częściowo skupiają się około radykalnego „Dziennika Polskiego“, głównie zaś około „Pracy“. Jeśli tedy „Praca“ poznańska podjęła energiczną akcję narodową na Śląsku — to spełniła przez to jedynie gorące życzenie wszystkich inteligentniejszych i szczerze narodowo usposobionych żywiołów na Śląsku i już dla tego nie można jej zarzucić niepowołanego mieszania się w sprawy śląskie — jak to zarzuca jej odezwa prasy śląskiej a raczej „Katolika„. Spełnia ona tam misję wręcz konieczną. Jeśli bowiem zaniechałaby dalszej akcji i pozostawiłaby wolne pole „Katolikowi“ natenczas nie ulega wątpliwości, że następstwem tego będzie ogromny rozrost socjalnej demokracji w tej dzielnicy.

Wykazały to dobitnie wybory w roku 1898. Przy wyborach tych „Katolik“ nie chcąc psuć sobie swej „cichej pracy“, posunął się bardzo daleko w swych ustępstwach dla centrum i zgodził się na wszystkich niemal narzuconych ludowi przez centrum kandydatów niemieckich. Wywołało to takie oburzenie, że aż 27 tysięcy Ślązaków głosowało na kandydatów socjalistycznych. Raz dla tego, że ci zręcznie umieli uderzyć także w hasła narodowe, a powtóre dla tego, aby okazać swe niezadowolenie z polityki „Katolika“.

Groza tego objawu uwydatni nam się w całej pełni, gdy zważymy, że podczas wyborów w roku 1893. gdy to dzięki „Nowinom“ walka wyborcza rozgrywała się także pod hasłami narodowemi, oddano na Górnym Śląsku wogóle tylko 3000 socjalistycznych głosów.

Po procesie wrzesińskim.

Na ofiary sądu wrzesińskiego złożono na ręce redakcji „Dziennika Poznańskiego“, natychmiast po wyroku, bez żadnej agitacji kwotę 1201 marek.

Epilog sprawy wrzesińskiej. Przeciw drowi Krzyżagórskiemu w Wrześni toczył się proces w Gnieźnie w zeszły poniedziałek. — Dr Krzyżagórski wystawił 4 karanym dzieciom w Wrześni świadectwo, że skutkiem kary nie mogą iść do szkoły. Rodzicom owych 4 dzieci wytoczono proces przed sądem ławniczym w Gnieźnie i powołano dra Krzyżagórskiego na termin. Że w terminie wyraził się dr Krzyżagórski jako świadek, iż dzieci nie były karane, tylko „zbite“, więc powiatowy inspektor szkolny Winter i nauczyciel Koralewski wytoczyli mu proces o obrazę, bo dzieci nie „katowali“, tylko „karali“.

Na świadka wezwano fizyka powiatowego dra Michaelsona z Wrześni. Proces odroczono, żeby wysłuchać nowych świadków.

Szpiedzy pruscy w Wrześni. Do Wrześni przysłano po procesie czterech tajnych szpiegów pruskich, którzy kręcą się między ludem i „badają opinję“.

Nauczyciel Koralewski, „bohater“ wrzesińskiej tragedji, otrzymał prawo noszenia broni.

Piasecka, skazana na 2 ½ roku więzienia dostała w więzieniu w Gnieźnie krwotoku. Wiadomo, że w 1 dniu rozpraw sądowych dr Krzyżagórski po oględzinach jej, dokonanych za zezwoleniem trybunału, stwierdził, iż grozi jej niebezpieczeństwo zakrwawienia żołądka. Mimo to zatrzymano ją w więzieniu i nie puszczono do pięciorga dzieci i 85-letniej matki.

Głosy prasy niemieckiej o procesie.

„Köln. Ztg.“ urzędowy organ hakatystów omawia w artykule „Polnische Geistliche“ wyrok wrzesiński. Wyrok uważa ona ma się rozumieć za słuszny. Przyczynę zaburzeń widzi w propagandzie polskiej, jakiej rzekomo dopuszczał się ks. wikarjusz Laskowski. Nawet jednak ten najbardziej Polakom wrogi organ nie mógł się posunąć, tak daleko, aby pochwalić katowanie dzieci. Z widoczną niechęcią i oględnie, zwraca on uwagę że „masowe karanie“ dzieci polskich nie należy do środkich godnych polecenia, zwłaszcza, że dotyka także niewinnych.

„Posn. Tageblatt“ obwinia także duchowieństwo polskie, o którem pisze, że podsyca namiętności w ludzie i jest właściwym przewodnikiem agitacji przeciwko zwierzchności. Mianowicie rzuca „Tageblatt“ podejrzenie na ks. wikarjusza Laskowskiego. Bezczelną jest uczyniona aluzja do ks. arcybiskupa, Stablewskiego, o którym „Tageblatt“ wspomina, że był duszpasterzem starszej generacji, która w procesie wszesińskim okazała wielką nieznajomość rzeczy religijnych.

W końcu pisze „Tageblatt“: „Po tem wszyskiem, na cośmy tutaj patrzyli w ostatnich latach, satysfakcją jest dla nas, że stosownie do istniejącego niebezpieńczeństwa wymierzono ciężkie kary. Żałować tylko trzeba, że kara nie dosięgła właściwych przestępców, niesumiennych uwodzicieli ludu“.

Lądem z Paryża do Nowego Jorku.

Z Paryża wyjechał w tych dniach do Nowego Jorku p. Harry de Windt. Nie byłoby to zbyt niezwykłem zdarzeniem, gdyby p. Harry jeździł tak, tak to czynią inni ludzi. Tymczasem wszakże podróż ma wszelkie cechy niezwykłości. Mianowicie p. Windt udaje się z Paryża do Nowego Jorku... drogą kołową.

Celem tej niezwykłej peregrynacji jest ni mniej, ni więcej, tylko zbadanie, czy możliwem byłoby połączenie bezpośrednie Paryża z Nowym Jorkiem koleją żelazną. Chodzi o skonstatowanie, czy linja kolei syberyjskiej, dochodząca do zachodniego brzegu zatoki Behringa. nie mogłaby się połączyć z drogą żelazną z Klondyke, która kończy się teraz po drugiej stronie zatoki Behringa, koło przylądka ks. Walii.

Szerokość zatoki Behringa w tem miejscu nie przenosi czterdziestu klm. jest przeto mniej więcej równą szerokości kanału La Manche między Dowrem a Calais. Czy nie można by zatem pomyśleć o złączeniu ze sobą Azji i Ameryki? Czy nie można doprowadzić do skutku podróży z Paryża do Nowego Jorku w wagonie?

Harry de Windt jest z zawodu podróżnikiem. Urodzony w 1855 r. objechał 9/10 kuli ziemskiej wśród najprzeróżniejszych przygód, które razem wzięte mogłyby utworzyć romans awanturniczy. Podróżował konno, pieszo, koleją, na wielbłądzie, na słoniu, na grzbiecie kulisa chińskiego, na statku parowym i na bicyklu. Trójką i sankami, zaprzężonymi w psy, przebył Syberję, kiedy się jeszcze nie śniło o kolei. Z Petersburga do Bombay powędrował piechotą przez Kaukaz, Persją, Beludżystan. Z podróży pieszych Windta warto też wymienić przechadzkę z Pe-

---

JAN SWIERK.

NA STACJI.

43

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A Boguszowie zdrowi?

— Dzięki Bogu! tam co niedzieli na stacji tyater dla kolejowych, tam różności, zabawy i gazety i książki i czytania. A dla dzieci czego tam nie robili! Mój Pawełek chodził do pana naczelnika codzień, uczył się.

— Ta-a-ak? ze zdziwieniem pyta nauczycielka, a zwracając się do chłopczyny, mówi z uśmiechem:

— Cóż umiesz?

— Strasznie go pan naczelnik lubieli, mówił, że z chłopca co będzie, bo ma pamięć, a pieśni rozmaite ponauczał się.

— A to ślicznie! Zaśpiewajże mi co, prosi nauczycielka, lubię bardzo piosenki, może i ja się od ciebie nauczę.

Pawełek trochę się czerwieni, trochę kryje za matkę, ale nabiera śmiałości i poczyna nucić cichym głosem:

Czemuż na kalinę wicher śniegiem miota,
W czem ci zawiniłam uboga sierota.

Nauczycielka zbladła jeszcze więcej, wpatrzyła się w twarz chłopaka, potem przytuliła go do siebie, pogłaskała i pyta:

— Nie wiesz jak się nazywa naczelnik na stacji Len?

— Pan Roman...

* *

— A jakże, proszę, pani, opowiada budniczka dalej, nie widząc cichych łez płynących po twarzy nauczycielki, pan naczelnik mi mówił przed samym odjazdem, bardzo kocham dzieci, a ja mówię, czemu się pan nie żeni, taki człowiek poczciwy, każda by z pocałowaniem ręki za pana naczelnika wyszła, a on mówi: była taka co nie chciała mnie.

— Bądźże Stasiu grzeczny! nie ciśnij się tak. Boże drogi, pani nauczycielka jakoś zasłabła, może wody? może octu?

— Dziękuję wam moja kobieto, dziękuję, nic mi nie jest, pójdę dalej trochę pod las, do widzenia! do widzenia!

I idzie, a budniczka myśli sobie, że to straszne jakieś biedniątko ta nauczycielka i nie ma zdrowia ani krzty. Jakże to może dzieci uczyć, kiedy takie chore i bez sił.

Pawełek począwszy śpiewać, coraz głośniej wykrzykuje, a dźwięk jego dziecięcego głosu płynie za nauczycielką pod las, coraz dalej i dalej.

A las stoi ciemny, głuchy, pusty i chłodny. Ciepłe promienie słońca wiosennego jeszcze do jego głębi nie doszły, więc wieje stamtąd chłód dziwny jakby grobowy.

Nauczycielka otarła czoło chusteczką jakby pot go oblewał, ale nie trudu pot czoło to palił lecz nawał myśli i uczuć poruszonych gwałtownie.

Szła, jakby chciała skryć się w najciemniejszą ustroń, jakby chciała odejść jak najdalej od życia ludzi, jakby pragnęła nic nie widzieć, nie słyszeć tylko mieć w myśli „jego“ postać, tylko o „nim“ wspominać.

— Co za zdarzenie! co za zrządzenie losu, co za siła przyniosła tu tę rodzinę budnika, która mi znów wspomnienia ożywiła, duszę obudziła uczuciami, myśli sobie Wanda, siadając na pniu spruchniałym. Czyż się ta tragedja naszego życia nigdy nie skończy? czyż jeszcze będzie się wlokło między nami to ciemne skrzydło nieszczęścia naszego wspólnego, które i mnie życie złamało i jemu nie dało szczęścia? Boże mój Boże! gdzie ja znajdę ukojenie zupełne, gdzie ciszę spokoju, gdzie ja zatopię pamięć o nim? Zasłoniła czoło dłonią, pochyliła głowę w zadumie, a słońce szło coraz niżej i niżej. Nad równiną rozległych pól podniosły się opary mgły wiosennej, a szły coraz wyżej i wyżej. Blask światła dziennego rozlewał się w fioletowo-popielatą barwę mroku nocy, a od północy sunęła się chmura zimna, żółta, olbrzymia.

Bezlistny, głuchy ciemny las stał niemy i martwy.

A z oczu dziewczęcia toczyły się łzy gorące i ciężkie.

Przed budką przesunął się jak ptak lotny pociąg pospieszny, a za nim jeszcze długo i długo wlokła się smuga pary, która jako zużyta już siła spadała kroplą po kropli na niwy czarne, na ciche miedze i na pustkę pól śpiących w powiciu nocy. Gdy wreszcie zbudzona z zadumy, Wanda powstała, aby wracać do domu, z przerażeniem ujrzała wokoło siebie mrok ciemny.

— Trzeba wracać, rzekła w myśli, o! teraz jużbym mu powiedziała, że uwierzę w jego serce, ale czy on o to zapyta?

XIV.

Sierpniowa, cicha, pogodna noc.

Jak cicho w około.

Zdaje się gdzieś z oddali niesie echo ton jakiejś piosenki, czy granie fujarki, zdaje się dolata z strony lasu szum gałęzi szepcących wieczorny rozhowor.

Miljony świateł bladych, drżących i migotliwych spogląda z skrzydła niebios na ziemię. Czegóż one szukają? Czy liczą łez cicho płynących krople drobne, a ciężkie, nieraz jeden jak ołowiane? Czy one patrzą, ile to ócz nie ukołysze się snem spoczynku po trudach i mozołach, bo albo troski kruk nienasycony płoszyć sen będzie, albo obowiązku ciężar srogi każe odbierać spoczynek snu tym, którzy niewolniczo podlegli tyranii cywilizowanych ludów.

Jak cicho wokoło.

Długi rząd akacyj wysadzonych wzdłuż budynku stacji, stoi jak baszty przy nim wilkie okręcie. Biało-żółte ściany budynku piątrowego, zdają się być jak żagle rozpięte do lotu. A tych latarek drobne światła, które migocą wśród szyn, czy to nie dziwne drogoskazy dla drogi tych ludzi, którzy wsiądą, pojadą, a kto wie, kiedy wrócą?

Jak dobrze, iż jeszcze długa chwila do przyjścia pociągu. Jeszcze jest cisza, a dla myśli ludzkiej to wspaniała przestrzeń. Na stacji trudno o ciszę. Ciągle, cały dzień, połowę nocy, wre ruch, gwar, pospiech, hałas, wołanie, gonitwa, gwizd i fala płynie za falą... Jadą, a nikt nie wie, skąd, kto, po co? kędy? Przyjeżdżają, a nikt nie wie z czem wracają — z bolem, smutkiem, szczęściem lub radością? Tysiące rozstań i tyleż przybliżania. A czy to szczęście witać? czy to żal żegnać?

Jak cicho!

Przez konary drzew widać światło księżyca. Łagodne.

(Dok. nast.)

kinu do Calais i wreszcie zamierzoną już raz i rozpoczętą podróż pieszą z Nowego Jorku do Paryża.

Na nieszczęście, podróżnik, przeszedłszy wśród tysiąca niebezpieczeństw na drugą stronę cieśniny Behringa, dostał się w niewolę do czukczów, gdzie go trzymano kilka miesięcy. Zrazu obchodzono się z nim wcale przyzwoicie, po kilku jednak tygodniach, wódz czukczów, który obiecał zaprowadzić go do najbliższej miejscowości rosyjskiej, uznał, że mniej będzie fatygi z zabraniem rzeczy i pieniędzy Windta i z zostawieniem go po prostu w pustyni na łaskę losu. Szczęściem, droga prowadziła brzegiem morza polarnego i jakiś łowca wielorybów nawinął się w sam czas, by ofiarę wydrzeć z rąk czukczów. Windt musiał jednak wrócić na pokładzie statku do San Francisco i zaniechać wskutek osłabienia dalszej podróży.

Obecnie zamierza p. Windt wraz ze swoim przyjacielem Hardingiem podjąć jeszcze raz tę samą podróż, lecz w odwrotnym kierunku.

Wyjechali oni w tych dniach z Paryża i przybędą jak się zdaje do Irkucka (koleją syberyjską) około 20 grudnia. Stamtąd udadzą się do Jakucka, oddalonego o jakie 2200 km. Zajmie im to trzy tygodnie czasu. Z Jakucka pojadą do Niżniego Kołymska; odległość między temi dwoma miastami wynosi około 2.400 km.

Przebywszy tę niebezpieczną drogę w dzikiej pustyni śnieżnej, prawie bezludnej i znalazłszy się w Niżnym Kołymsku, zamierzają podróżni przyłączyć się tam do jakiej karawany kupców futer, którzy zapuszczają się często w te pustkowia. Jako środek lokomocji będą służyły, rzecz prosta, sanki, zaprzężone psami.

Około 15 kwietnia spodziewa się Windt przebyć już 2.300 km., dzielące Niżni Kołymsk od zachodniego przylądka. Że zaś cieśnina Behringa jest zawsze zamarznięta od 20 października do 15 lipca, przeto przejście jej po lodzie nie powinno być rzeczą trudną. Podróżnicy dostaną się do przylądka ks. Walli, potem zaś przez Klondykę i Kanadę przybędą do Nowego Jorku.

Celem tej niezwykłej podróży nie jest bynajmniej ekscentryczność angielska, albo też chęć rozgłosu o sobie. Harry Windt udaje się w drogę jako agent rządu francuskiego i ma polecone zbadać topograficznie okolice, położone na północy zachód od Jakucka, gdzie byłaby stacja węzłowa dla połączenia kolei syberyjskich z mandżurskiemi. Nadto chodzi o stwierdzenie, czy nie dałoby się doprowadzić kolei z Jakucka do cieśniny Behringa.

Jak wiadomo, inżynierowie amerykańscy chcą nad wschodni brzeg tej cieśniny przeprowadzić kolej z Klondyke. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że szyny dróg żelaznych dotkną brzegu cieśniny Behringa, obie koleje połączą się, naprzekór straszliwym prądom morza arktycznego. Amerykanie zawsze śmiali w niesłychanych pomysłach, zamierzają przekopać pod zatoką tunel i pod wodą poprowadzić szyny.

Nie wiadomo, jaki rezultat wydadzą badania Windta. To wszakże pewna, że podróż przedsięwzięta przez niego, jest w Paryżu obecnie sensacją dnia, następczynią Santosa Dumonta i balonu. Windt twierdzi, że przybędzie do Nowego Jorku w lipcu roku przyszłego. Już teraz na ten temat zawarto setki grubych zakładów. Niemałą ich część spowodował sam Windt, który pragnie widocznie odbić bodaj część niezmiernych kosztów swej awanturniczej podróży na kieszeniach francuskich.

KORESPONDENCJA.

NOWY SĄCZ, 22 listopada.

Lichwiarski bank żydowski. — Bankructwa żydowskie. — Uroczystość Kościuszkowska.

W Limanowy założył sobie p. Salke Blumenstock, właściciel handlu bławatnego, jeszcze przed kilku laty bank lichwiarski, udzielając tylko włościanom na weksle i grunta różnych pożyczek, od których policzał i pobierał procenta do 24 prc. rocznie. Tut. prokuratorja państwa, uznając te procenta za lichwiarskie, oskarżyła bankiera Blumenstocka o występek lichwy, pod zarzutem którego zasiadł on wczoraj na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego. Oskarżenie wnosił sam prokurator dr Jasiewicz, a oskarżonego bronił dr Chodacki.

Do rozprawy zawezwano kilkunastu świadków włościan, którzy zeznali, że przy udzielaniu im pożyczek przez oskarżonego bankiera, musieli zeznawać deklaracje, że pożyczki te biorą na handel bydłem, chociaż takowe brali na inne cele, jak na zakupno zboża na zasiew i do jedzenia podczas przednowku, płacąc mu od tychże procenta: 12 prc., 15 prc., 18 prc. i 24 prc. Oskarżony bankier bowiem tłomaczył swym dłużnikom, że tylko na handel bydłem wolno mu brać od nich takie procenta.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego pobierał takie wygórowane procenta, odpowiedział oskarżony bankier, że pożyczał tylko majętnym włościanom handlarzom, do których nie ma zastosowania ustawa o lichwie. Prokurator, popierając swe oskarżenie, wykazał, że poszkodowani nie są handlarzami, tylko zwykłymi rolnikami, od których ustawa o lichwie wzbrania pobierać takie wygórowane procenta.

Trybunał, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał Blumenstocka, uznając go winnym zarzuconego mu występku lichwy — na 6 tygodni ścisłego aresztu i grzywnę w ilości 400 kor.

Tutejszy właściciel fabryki kierpców Mojżesz Feig, wstrzymywał wypłaty i znikł bez śladu, a jak mówią, miał wyemigrować do Ameryki.

Także zbankrutował Berisch Becker, właściciel handlu bławatnego w Nowym Sączu, zwany tu powszechnie „czarnym ministrem spraw wewnętrznych tut. rabina“ i uciekł do niewiadomego miejsca pobytu.

Miejscowi wierzyciele już od wczoraj grabią towary tych bankrutów, a zamiejscowi pewnie o tem jeszcze nie wiedzą.

W sobotę 16 b. m. o godz. 8 wieczór urządziło tut. towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w własnej wielkiej sali uroczystość Kościuszkowską. Uroczystość ta należała bezwarunkowo do najbardziej udatnych i podniosłych, na jakie w 84-letnią rocznicę śmierci narodowego wodza, miasto nasze się zdobyło. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez prof. gimn. p. Pazdanowskiego, odegrała muzyka sokolska poloneza Chopina i uwerturę z opery „Cyganka“, poczem nastąpiła deklamacja p. Pająkowej, żony naczelnika ogniazda. Później nastąpiły liczne produkcje, wśród których na prawdziwy poklask zasłużyły: śpiew młodego barytona p. Płazy, egzaminowanego kancelisty sądowego, który pięknym głosem odśpiewał pieśń Rezygnacja“ Dancla. śpiew chóru towarzystwa, gra na fortepianie p. Langera, prof. gimnastyki uczniów gimnazjalnych w „Sokole“ i panny Kraszewskiej. Uroczystość zakończyły żywe obrazy. Publiczność zgromadziła się dość licznie, nagradzając wykonawców hucznymi oklaskami.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Katarzyny, panny; we wtorek Konrada, męczennika; w środę Waler. i Wirgil.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 52, zachód przypada o godz. 8 minut 44, długość dnia godzin 8 minut 34.

Kupujcie u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Deputacja studentów rosyjskich u jen. Wannowskiego. Rosyjski minister oświaty jenerał Wannowski, któremu car powierzył misję uregulowania stosunków uniwersyteckich w Rosji, przyjął niedawno w Moskwie, gdzie bawi od pewnego czasu, deputację studentów, która przybyła do ministra, ażeby poprzeć swe postulaty postawione w roku przeszłym.

Pierwsze pytanie studentów dotyczyło powrócenia do uniwersytetu kolegów, wysłanych na prowincję za poprzednie zaburzenia studenckie. Minister oświaty odpowiedział na to, że wszyscy studenci, którzy byli wysłani wyłącznie za sprawy studenckie, już powrócili. Następnie przedstawiciele studentów prosili ministra o pozwolenie maturzystom wstępowania do jakiego chcą uniwersytetu, nietylko do tego, który należy do okręgu naukowego danego gimnazjum. Minister odrzekł, że w razie ustalenia takiego przepisu uniwersytety stołeczne, lepiej materjalnie uposażone, będą niepomiernie zapełnione młodzieżą, a prowincjonalne opustoszeją.

Wannowski oświadczył dalej, że jedno z najgorętszych życzeń studentów będzie wkrótce uwzględnione. Studentom będzie przyznane prawo zgromadzania się na t. zw. „schodki“, czyli zebrania studenckie, pod warunkiem jednakże, że na zgromadzeniu takiem przewodniczyć będzie jeden z profesorów, wybrany przez samych studentów. Wkrótce ma być opublikowanem rozporządzenie, dotyczące tej doniosłej reformy.

Co się tyczy ustanowienia sądu studenckiego, jenerał Wannowski oświadczył, że żądanie to nie może być spełnionem.

W końcu posłuchania niektórzy członkowie deputacji (prawdopodobnie żydzi), wyrazili życzenie, ażeby ograniczenia co do przyjmowania żydów na uniwersytety rosyjskie, były zniesione. Minister dał na to odpowiedź wymijającą, że kwestja ta ma ogólnopaństwowe znaczenie i jako taka nie leży w jego wyłącznej kompetencji.

Reforma teatrów warszawskich. Komisja dla spraw teatralnych przystąpiła do energicznej reformy teatrów warszawskich. Na wniosek komisji jener. gubernator zatwierdził listę osób, które otrzymały dymisję. Reformy te dotyczą opery, dramatu, baletu i orkiestr. Wielu wybitnym artystom pensje podwyższono. Z personalu dramatu dano dymisję paniom: Habrowskiej, Zołkowskiej, Tarnowskiej, W. Szymanowskiej, Rajskiej, Polkowskiej i Quellerównej pp.: Wilczyńskiemu, Kruszewskiemu, Dąbrowskiemu i Czarneckiemu.

Zniżono płace pp. Niewiarowskiej, Ostrowskiej, Szymborskiej, Majdrzyckiej i Junossy; podwyższono płace pp. Leszczyńskiemu, Żelazowskiemu, Rolandowi i p. Rutkowskiej.

Szklenie elektryczne. Szyby do okien, układane z poszczególnych pryzm i krążków, wytwarzano do niedawna w ten sposób, jak przed setkami lat, t. j. zapomocą oprawiania kawałków szkła w ołów. Otrzymywało się więc okna, w których poszczególne szybki wiatr łatwo rozluzowywał i przez szpary między oprawą a szybą przenikał, a nadto miało się szyby na wypadek ognia jak najniewytrwalsze, bo oprawa topiła się łatwo i całe okno rozsypywało się odrazu w gruz. Dodać do tego potrzeba że oprawa, z konieczności gruba, zabierała dużo światła, a nadto, jeśli okno było wielkie, należało ją jeszcze wzmacniać sztabami z żelaza.

Dzisiaj wyrabia się szyby składane przy pomocy elektrolizy, czyli dokonywa się t. zw. „szklenia elektrycznego w sposób następujący: krążki i pryzmy, białe czy kolorowe, z których szyba okienna ma być utworzoną, układa się na stole obok siebie w obmyślanym porządku i wtyka się pomiędzy nie cienkie paski blachy miedzianej, które się następnie w miejscach krzyżowania jako tako ze sobą lutuje. — Idzie tylko o to, ażeby kawałki szkła obok siebie w wymaganem położeniu utrzymać i tak je ostrożnie do kąpieli elektrolitycznej włożyć. W kąpieli tej jest rozpuszczoną sól miedziowa, z której miedź metaliczna się wydziela, łącząc się przytem z paskami miedzi w szybie i wciskając się w każdą szparkę pomiędzy szkło a metal. Po 30 do 40 godzinach tej kąpieli, następuje tak ścisłe spojenie wszystkich krążków i pryzm szklanych, jak gdyby były zapomocą prasy w metal wciskane, a oprawa będzie niesłychanie trwałą.

Cudowne dziecko. Dzienniki warszawskie donoszą, że wobec grona zaproszonych krytyków popisywała się tam młoda, 13-letnia pianistka, hrabianka Helena Morsztynówna, córka ś. p. hr. Morsztyna. Poprzednio uczennica prof. Strobla, od roku Leszetyckiego, panna Morsztynówna zadziwia niezwykłym talentem wykonawczym i wprawą techniczną. Młodej artystce wróży krytyka warszawska przyszłość świetną.

Od żydów. Pyszną rzecz — autentyczną — opowiadają w kołach dworskich w Petersburgu. Gdy car miał przybyć do Skierniewic, chcieli i żydzi tamtejsi także wystąpić godnie na powitanie. Jenerał-gubernator, do którego się udali o poradę, zalecił im wystawienie bramy tryumfalnej. Żydzi przyjęli projekt, szło tylko o napis.

— „Boże, caria chrani!“ — napiszcie, doradził jenerał.

— Nu, dobrze, ale to jest frazes nazbyt powszechny — odparła deputacja wybranego ludu. — Mybyśmy chcieli, żeby to był napis taki osobno od żydów.

— Charaszo — odparł ekscelencja — może byt' napisane: Boże caria chrani — od jewrejew!

I tak było napisane.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Dr Antoni Małecki, znakomity uczony, b. profesor literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim, święci w bieżącym roku 81 rocznicę swoich urodzin. Z tego powodu, ci wszyscy co czczą niespożyte zasługi, położone przez tego czcigodnego starca na polu nauki polskiej, składają mu gorące objawy czci i hołdu. Warszawa poświęca specjalne numera swoich dzienników rozbiorowi dzieł znakomitego badacza. Uniwersytet lwowski krząta się około wybicia złotego medalu na uczczenie jego zasług.

Akademja Umiejętności wysłała z powodu tej uroczystej rocznicy adres podpisany przez prezesa hr. St. Tarnowskiego i dyrektora wydziału literackiego prof. Kaz. Morawskiego.

Adres kończy następujący ustęp:

„Za powinność i za ozdobę, miała sobie Akademja Umiejętności, powołać Cię do swego grona zaraz przy swojem założeniu, między pierwszymi co do czasu i co do zasługi. Jak szczyciła się Tobą za-

wsze, tak szczyci się dziś, a szczęśliwa, że się takim człowiekiem chlubi, składa Ci dziś wyraz swojej wdzięczności za wszystkie prace Twego długiego żywota, a pragnie i życzy gorąco, żebyśmy wszyscy długie lata z Tobą się cieszyć, a z Ciebie korzystać i budować się mogli“.

Udatny debiut. Ze Lwowa donoszą o zupełnym sukcesie jaki odniosła panna Wanda Ottówna, wy stępem swym w partji Racheli w „Żydówce“. Młoda artystka kształciła się w szkole prof Marso, który już tyle wybitnych śpiewaków wyprowadził na scenę. Rachela należy do jednych z najwięcej odpowiedzialnych partyj w zakresie ról dramatycznych. Lwowska prasa jednogłośnie podnosi piękny głos, ogromny temperament i wybitny talent aktorski p. Ottówny.

Czytelnia polska w Białej urządza we wtorek, dnia 26 listopada 1901 r. wieczorek na cześć nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Program jest nader obfity i urozmaicony.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Ceny: Krzesło 1 kor. Wstęp 25 hal. Bilety zamawiać można u służącego Czytelni, a wieczorem przy kasie.

Samobójstwo. We wsi Szaflarach pod Nowym Targiem, włościanka, Marja Majewska w zamiarze samobójczym, zażyła onegdaj na dwa zawody rozczynu z zapałek fosforowych i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, po kilku godzinach, w strasznych męczarniach życie zakończyła.

Powodem tego czynu samobójczego, ma być. jak mówią, zawiedziona miłość. Pogrzeb samobójczyni, odbył się 20 b. m.

Straszna zbrodnia. Z Izdebnika piszą nam: Dokonano tu w nocy z dnia 20 na 21 b. m. strasznego morderstwa na dwu osobach.

Morderca wpadł prawdopodobnie w celu rabunku do mieszkania Bartłomieja Kaczora, mieszkającego wraz z żoną i pozbawił oboje życia. Na miejsce wypadku przybył we czwartek wachmistrz żandarmerji w Sułkowicach p. Dydyński i zastał dwa trupy w kałużach krwi, a kufry i skrzynie rozrzucone po mieszkaniu. Podejrzanym o ten czyn jest niejaki Łysik vel Krasy. Zbrodnia o tyle mu się nie opłaciła, że gotówkę i książeczki Kasy oszczędności, opiewające na blisko 4000 koron, znalazł p. Dydyński w pościeli ukryte; złożone je następnie w urzędzie gminnym.

Domniemany morderca został ujęty i oddany władzom.

Germanizacja w sądach. Nadesłano nam urzędową kopertę sądu obwodowego, wysłaną w sprawie polskiej do stron polskich, a opatrzoną mimo to nagłówkiem „K. k. Kreissgericht in Rzeszów!“ Takie „pomyłki“ nie powinny się wydarzać teraz zwłaszcza, kiedy praw naszego języka bronić musimy na każdym kroku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary procesu wrzesińskiego przyjmuje administracja naszego pisma.

Składki na klasztor Częstochowski od E. M. z Lubezy Szczepanowskiej z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci 1 kor.

Prezydent miasta, p. Friedlein polecił rozesłać listę składek na ofiary procesu wrzesińskiego, między urzędników miasta Krakowa.

XIV zwycz. walne Zgromadzenie członków stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie odbędzie się dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu c. k. Izby notarjalnej w domu pod l. 9 przy ulicy Brackiej w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie, 2) odczytanie protokołu z XIII walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie ustępującego wydziału, 4) sprawozdanie kasowe, 5) wniosek wydziału, 6) wnioski i interpelacje członków, 7) wybory.

W tutejszej wyższej szkole handlowej odbędzie się w czasie od 1 grudnia b. r. do końca maja 1902. 6-miesięczny kurs handlowy (akademicki). Przedmiotami wykładu będą: 1) rachunki kupieckie, 2) arytmetyka polityczna, 3) buchalterja, 4) prawo handlowe, 5) prawo wekslowe. Kurs ten ma na celu ułatwić osobom odpowiednio przygotowanym przyswojenie sobie tych wiadomości fachowych, jakie zazwyczaj daje kurs abiturjencki, a tem samem zastąpić na razie kurs ten, którego z braku odpowiedniego lokalu obecnie urządzać nie można.

Wykłady odbywać się będą codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 7-ej do 9-tej wieczorem. Ze względu na lokal szkolny, można na kurs ten przyjąć najwięcej 40-tu słuchaczy. Wysokość czesnego zależy od liczby słuchaczy (40 do 80 koron).

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja wyższej szkoły handlowej, Sienna, l. 16 I piętro.

W „Przyjaźni“ na Grzegórzkach odbędzie się w niedzielę dnia 24 listopada b. r. wieczorek patrjotyczny ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego z następującym programem: 1) Słowo wstępne. 2) Śpiew solowy. 3) Epizod sceniczny „Wigilja więźnia“ z żywym obrazem. 4) Śpiew solowy. 5) deklamacja „Sen cara“, zakończy: „Na poddaszu“, poemat dramatyczny w 1 akcie przez Urbańskiego. Początek o gdz. 7 wieczorem.

Nasz przemysł domowy doczeka się nareszcie wystawy. Myśl akcji w tym kierunku powstała w Czytelni dla kobiet i wnet w czyn się zamieni. Komitet złożony z poważnych osobistości przy współudziale inspektora przemysłowego p. Kremera krząta się pilnie koło urządzenia wystawy gwiazdkowej, której otwarcie naznaczono na dzień 15 grudnia b. r. Do wzięcia udziału w niej zaproszono prawie wszystkie znane komitetowi zakłady i pracownie, a zgłoszenia dotąd nadesłane w niezwykle wysokiej cyfrze, świadczą, że akcja ta była bardzo na czasie, odpowiada dawno odczuwanej potrzebie i nietylko przyczyni się do przysporzenia korzyści wystawcom, ale przedewszystkiem, o co najbardziej chodzi, zaznajomi publiczność naszą z całym szeregiem wyrobów krajowych pod względem dobroci i cen w niczem nie ustępujących zagranicznym i zachęci ją do popierania własnych.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu uchwalono urządzenie wystawy w salach nowodworskich przy ul. św. Anny: bliskość miejsca wystawy z jednej, a niezwykle przystępna cena wstępu, bo tylko 10 h. wynosząca, z drugiej strony wreszcie ogromna ilość prześlicznych naszych wyrobów zachęci niewątpliwie publiczność do częstego zwiedzania wystawy. Uproszeni członkowie komitetu najchętniej zwiedzającym będą udzielać objaśnień co do powstania, rozwoju i sposobu produkcji danego przemysłu Ze względu na zwykłe w tym czasie zakupna gwiazdkowe publiczność będzie miała sposobność za tanie pieniądze nabywać przedmioty, nadające się na podarunki gwiazdkowe i niezawodnie poprze akcję tak u nas konieczną dla rozwoju naszego przemysłu domowego.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia wystawców M. Siedlecka, Szpitalna 7 i Czytelnia dla kobiet, Florjańska 32 w godzinach między 5 a 7 wieczorem.

Nauka wiązanek i ozdób kwiatowych odbędzie się w krakowskiem towarzystwie ogrodniczem dnia 26 i 30 listopada oraz dnia 3 i 7 grudnia przy wieczornych kursach od godz. 6—8 po południu. Prócz jednej korony nauka bezpłatna. Zapisywać się można w lokalu towarzystwa (ul. Straszewskiego 22 parter).

Klub szermierzy im. Wołodyjowskiego. Dnia 21 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków klubu szermierzy.

Do wydziału weszli panowie: dr Jan Waligórski, dr Jan Bielawski, Jan Jarosz, Tadeusz Wołkowicki. Juljusz Dzieduszycki i Mieczysław Bochenek. Jak roku zeszłego, tak i tego odbywają się ćwiczenia szermiercze pod mistrzowskiem kierownictwem p. Feliksa Nowotnego codziennie między 7 a 8 wieczorem. Klub posiada piękny lokal złożony z dwóch sal — w jednej odbywają się lekcje dla początkujących — w drugiej assauts wprawnych szermierzy. Klub otwarty dla członków dzień cały. Wydział urzęduje i przyjmuje nowych członków codziennie od godz. 7—8 w lokalu przy ul. Brackiej l. 11. (Telefon 462).

Turniej szermierzy. Dnia 8 grudnia 1901 odbędzie się w sali Saskiej „drugi turniej“ szkoły szermierki. W turnieju wezmą udział uczniowie tej szkoły tak w walce na pałasze jak i na florety. Kierownictwo turnieju spoczywa w rękach dyrektora szkoły p. Nowotnego i przez tegoż zaproszonych sędziów. Turniej dzieli się na dwie części: a) assants klasyfikacyjne na florety i pałasze o medale; b) Poule-assants o nagrody honorowe na florety i pałasze.

Dnia 9 grudnia urządza p. Nowotny akademję szermierską, czyli popis w umiejętnem władaniu bronią. W popisie wezmą udział uczniowie, którzy zdobędą sobie medale i nagrody honorowe, oraz zamiejscowi mistrzowie szermierki. Turniej trwać będzie od godz. 3 do 8-ej. Początek popisu o godz. $\frac{1}{2}$8 wieczór.

Rycerskie te popisy powinny znaleść jak najwięcej uczestników i jak najliczniejszych widzów.

Z sali sądowej. Onegdaj odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa sądowa przeciw Rozalji Ryńczarskiej z Bochni, zamężnej, liczącej lat 32 o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie Jana Sobasy, cieśli.

Dnia 15 czerwca b. r. przyszedł do oskarżonej Jan Sobasa i zażądał oddania należnej mu kwoty 3 koron za roboty ciesielskie przy stajni. Ryńczarska wzbraniała się zapłacić Sobasowi i poczęła się z nim kłócić, a gdy Sobas nie chciał się ustąpić, porwała się oskarżona wraz z mężem do bicia Sobasy. W trakcie bitki uderzyła tak nieszczęśliwie Sobasę „karabinem babskim“, trzonkiem miotły w głowę, że ten padł zemdlony na ziemię. Uderzenie było tak silne, że Sobasa stracił lewe oko.

Rozprawie przewodniczył radca Kulikowski. Trybunał składali radca Turowicz i adjunkt Klimecki.— Oskarżał zastępca prok. dr Ptaś. Obronę prowadził dr Rothwein.

Rycerska niewiasta tłómaczyła się, że nie chciała uderzyć Sobasę i że oko wybił sobie, padając na ziemię.

Po wywodach rzeczoznawców dra Zolla, Wachholza i prokuratora, trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary na podstawie przeczącego werdyktu sędziów przysięgłych.

Szkarlatyna i Odra grasuje jeszcze zawsze w naszem mieście, a Towarzystwo ratunkowe bardzo często jest wzywane do przewożenia dzieci, dotkniętych temi zaraźliwemi, chorobami do szpitali miejscowych.

Bankructwo zbiegłego handlarza win. Sądecki właściciel handlu win, żyd, Szymon Pastor, wyłudziwszy od firm nowosądeckich, krakowskich, węgierskich i niemieckich — wina za 5980 kor. 44 hal., wstrzymał wypłaty i zbiegł do Ameryki. Prokuratorja państwa w Nowym Sączu zarządziła aresztowanie Pastora, który jednak nie czekając na to, uciekł za Ocean, nie pożegnawszy się nawet z prokuratorem.

Kradzież w magazynach wojskowych. Ajenci przytrzymali czterech złodziei ze znanej szajki. Ubiegłej nocy podważyli oni kratę u okna magazynu wojskowego za wałem kolejowym koło gołębnika wojskowego i dostawszy się do wnętrza, zabrali stamtąd wiązanki sznurów, siekiery, młotki i t. p. które pozakopywali w ziemi dla ukrycia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 25 listopada.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Od p. dra Władysława Maleszewskiego z Karlsbadu otrzymujemy następujący list wraz z kwotą 200 koron:

„Wzburzony do głębi nikczemnym teroryzmem niemieckim w Poznańskiem, cofającym cywilizację i wszelkie uczucia ludzkości o wieki wstecz i dającym piętno potwornej germańskiej zachłanności i zezwierzęcenia, przesyłam 200 koron na biedne dzieci polskie uwięzionych matek w imieniu mego kilkomiesięcznego synka, któremu zostawiam pamiątkę lat jego dziecinnych tem, że niosąc ulgę biednym ofiarom hakatyzmu, już w kolebce uczą się nienawidzieć co nikczemne i podłe! Oby ta jego nienawiść i pogarda chlubą i zasługą moją w przyszłości być mogła!

Dr Wł. Maleszewski“.

Otrzymujemy następujący list wraz z kwotą 5 koron. „O pomstę do nieba wołająca krzywda, jaką wyrządziła brutalna niesprawiedliwość pruska niewinnie w procesie wrzesińskim skazanym, przepełnia boleścią serca całego społeczeństwa polskiego, wyrok przyjęli w milczeniu, z godnością, jaka przystoi tym, którzy cierpią tylko dlatego, że mimo katuszy nie chcą się wyrzec swej narodowości. Na społeczeństwie polskim cięży teraz obowiązek wynagrodzić tym męczennikom straty materjalne, dopomódz im, by dzieci swe i dalej mogli kształcić w duchu polskim. Niech w każdem mieście, w każdej wsi, w każdym zakątku, gdzie tylko tętni krew polska, potworzą się komitety w celu zbierania składek dla tych niewinnych ofiar, a wyrosną z nich nowi krzewiciele ducha narodowego, którzy tem bardziej ukochają swą ojczyznę, im więcej dla niej cierpią.“ *J. P. W. G. z Bierzanowa.*

Julja Beaupré 5 koron, Lila Beaupré 1 koronę, Miecio Beaupré 1 kor., E. A. 2 kor., N. A. 2 kor., Barbara Beaupré 2 k., Gustaw Porębski 2 k., dr Wróblewski 9 k., zebrane na próbie teatru amatorskiego na rzecz panny Janiny Nowińskiej 10 kor. Adam Piasecki 2 k., H. P. 2 k., W. S. 40 k.

Zażalenie nieważności w procesie wrzesińskim: Czytamy w „Dzienniku Pozn.“:

„Dowiadujemy się, że obrońcy wrzesińskich skazańców założyli rewizją przeciw wyrokowi trybunału gnieźnieńskiego u sądu rzeszy w Lipsku. Zarazem wniósł mecenas Woliński u trybunału gnieźnieńskiego o wypuszczenie na wolną stopę zasądzonej na dwa i pół-roczną kaźń Piaseckiej, ponieważ ze względu na krwotoki i na jej stan brzemienności grozi jej życiu poważne niebezpieczeństwo“.

Mianowanie. „Wiener Ztg.“ ogłasza. Cesarz mianował sekretarza nadwornego w trybunale najwyższym Michała Zozla radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie, przydzielając go do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Osobiste wiadomości. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki przyjechał w sobotę ze Lwowa do Balic do ks. Dominika Radziwiłła.

J. E. bar. Albori, komendant 1-go korpusu powrócił do Krakowa.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, odbyło się w sobotę w sali Rady powiatowej. W sprawozdaniu zaznaczyć musimy znamienity rozwój Związku. W roku 1900 założył Związek trzecią filję we Lwowie, gdzie wybudowano obszerne magazyny przy stacji kolejowej Lwów-Podzamcze. Przeprowadził też Związek cichą likwidację dawnego Zw. Kółek rolniczych i w ten sposób uchronił to Towarzystwo od konkursu.

Zysk czysty za rok 1900 wynosi 30.104 k. 88 hal., z którego po odtrąceniu 25% na fundusz rezerwowy i 6% dywidendy członkom, po wypłaceniu tantiemy dla dyrekcji, urzędników i sług, resztę ko-

ron 2800 przeznaczono na fundusz emerytalny i na subwencję dla kursów handlowych w Czernichowie (600 k.) i akademji handlowej w Krakowie (400).

W klubie prawników odbył się wczoraj pierwszy w tym sezonie wieczór tańcujący. Zebranie było bardzo liczne, bardzo ożywione i bardzo ochocze. W pięknych salonach klubu stanęło do mazura i kadryla po dwadzieścia kilka par, pod wybornem kierownictwem p. L. Mussila. Honory klubu robił ze zwykłą uprzejmością p. radca Drak. Zabawa przeciągnęła się do późna.

Echa procesów wojskowych. W pierwszych dniach kwietnia został skazany dr Zygmunt Marek przez trybunał orzekający na grzywnę 200 koron, za umieszczone artykuły w „Naprzodzie" pod tytułem „Listy żołnierskie". Od wyroku tego rekurował dr Marek, sprawa ta przeszła wszystkie instancje i w sobotę epilog tej sprawy rozegrał się przed trybunałem apelacyjnym. Zastępca prokuratora dr Ptaś, żądał podwyższenia kary i zamienienia jej na areszt. Obrońca dr Heski zbijał wywody prokuratora twierdząc, że proces ten jest analogiczny z procesami innymi wojskowości, w których wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni i żądał wyroku uwalniającego.

Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu powiatowego zniżając drowi Markowi grzywnę na 100 koron.

Demonstracje przeciw „Nadscenie". Mimo odwołania przedstawienia „Überbrettlu" w sobotę zebrały się tłumy publiczności, przeważnie młodzieży, przed kamieniem pamiątkowym Kościuszki na Rynku skąd po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych zwartym szeregiem podążyły na ul. św. Jana pod salę w hotelu Saskim. Tu wyprawiono „kocią muzykę" a ponieważ okna nie były oświetlone przeszli demonstranci przez ul. św. Marka na ul. Sławkowską i urządzili ponowną demonstrację przed frontem hotelu Saskiego.

Tam rzucono domysł, że pewnie „Prusacy" grają w kasynie wojskowem. Natychmiast tłumy podążyły ku ul. Kolejowej, lecz nie dopuściła ich tam policja. Cała więc gromada podążyła ku kawiarni p. Wójcikiewicza, gdzie „kocią muzyką" przypomniano występy „sławnego mistrza bilardowego" Kerkau. — Z Rynku już po godzinie wpół do 10 rozeszli się wszyscy do domów.

Jak nam donoszą ze Lwowa cofnięto pozwolenie na występy „Nadscenie" z Berlina w całej Galicji. Obejdziemy się więc bez występów „kulturträgerów" — i możemy im na odjezdnem zaśpiewać kilka słów z kupletu „do Afryki, do Kamerunu... gdzie dziko pieprz wyrasta".

Nieszczęśliwy wypadek, który spotkał Józefa Gerlacha, kąpielowego u dra Kupczyka, pociągnął za sobą smutne następstwa. Gerlach po kilku dniach opuścił klinikę chirurgiczną, chcąc odbyć dalszą kurację w domu. Prawdopodobnie wskutek zaniedbania prymitywnej czystości przy opatrunku w domu — dostał zakażenia krwi i leży beznadziejnie chory w szpitalu św. Łazarza, dokąd nieszczęśliwego przeniosła wczoraj stacja ratunkowa.

Kronika policyjna. Wczoraj przyaresztowano na Kazimierzu Jana Przechałę, za sprzedaż złotego breloka. Aresztowany tłomaczy się, że brelok znalazł na Kazimierzu. Podczas rewizji znaleziono przy aresztowanym dużą obrączkę srebrną z literami F. K. którą miał podobno kupić od nieznajomego sobie chłopca.

Tomaszowi Prugarowi skradziono z podwórza kilka gęsi i kur.

Aleksander Czapułowicz znalazł pugilares z kwotą 3 kor. 52 hal.

Owacja dla prof. Twardowskiego. W sali instytutu chemicznego przy ul. Długosza, zapowiedziany był na sobotę wieczorem przez uniwersytet powszechny wykład prof. Twardowskiego. Z okazji tej zapowiedzieli akademicy polscy owację, tembardziej, że akademicy ruscy nosili się z myślą urządzenia prof. Twardowskiemu demonstracji. Zgromadziło się około 500 słuchaczek i słuchaczy, ale prof. Twardowski zastrzegł się, że nie wyjdzie na salę, jeżeli owacja nie zostanie zaniechaną. Wobec tego owacji w istocie zaniechano, a tylko wchodzącego do sali profesora powitano grzmotem oklasków. Po skończeniu prelekcji również oklaskami pożegnano profesora.

Odpowiedzi od Redakcji. Prenumeratorce w Krakowie. Nowela Reymonta „Pa i Ma", ma właśnie na celu wyszydzenie takich niemądrych i źle wychowanych panien, jak panna Hala.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 26 listopada: „Dziady", poemat dram. A. Mickiewicza (po raz 13).

Z teatru krakowskiego.

„Sokoły i kruki" sztuka w 4 aktach ks. Sumbatowa.

Czarny melodramat osnuty na intrydze ponurej, bardzo skomplikowanej a niezbyt prawdopodobnej. Jest to historja dyrektora banku człowieka już starszego, który pokochał młodą, piękną i „demoniczną" kobietę. Dyrektorowa kocha kasjera swego męża Zielonowa, a gdy ten jak Józef biblijny odtrąca jej miłość, mściwa kobieta nakłania męża, aby popełnił defraudację, a winę zwalił na kasjera. W ostatnim jednak akcie wyrzuty sumienia zmuszają dyrektora do wyznania prawdy, poczem, w samą porę, umiera na apopleksję.

Sztuka Sumbatowa jest napisana z prawdziwym teatralnym talentem, niema jednak żadnego psychologicznego pogłębienia. Kilka efektownych scen w akcie III budzi żywszy interes, a główną zaletą sztuki jest djalog zawsze ożywiony i swobodny. Po za tem jest to dobra robota teatralna i nic więcej.

Melodramat p. Sumbatowa był bardzo dobrze odegrany. Pan Mielewski w roli nieszczęśliwego kasjera miał momenta niezwykłej, dramatycznej siły; wybornie grał p. Sosnowski, który przy tem w charakteryzacji i ubiorze uwydatnił bardzo trafnie typ przewrotnego rosyjskiego adwokata. Na równe pochwały zasłużył p. Zelwerowicz w roli starego pijaka. P. Bednarczyk wreszcie odtworzył postać dyrektora z powagą i uczuciem. Z pań, główną rolę do popisu miała pani Wysocka, która z wielką naturalnością i miarą odegrała rolę intrygantki-dyrektorowej; bardzo dobrze oddała p. Jutkiewicz typ podlotka, jedyny w sztuce specyficznie rosyjski. Dobrej całości dopełniały panie: Wolska i Walewska.

Z literatury, teatru i sztuki.

Najnowsza powieść Sienkiewicza drukować się będzie w odcinku „Kurjera Poznańskiego", nie „Dziennika Poznańskiego, jak to przez omyłkę podaliśmy.

* Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 25 listopada 1901 t. j. w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem. Porządek dzienny: 1. Ks. prof. Fijałek: Jan Argyropulos i doktorska jego promocja w Padwie 1444 r. Przyczynek do dziejów humanizmu włoskiego w w. XV. 2. Prof. Adam Miodoński: Philippi Callimachi et Gregorii Sanocei carminum ineditorum corollarium. 3. Dr St. Windakiewicz: Dramat liturgiczny w średnich wiekach w Polsce. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Zmiana w boku Gołuchowskiego.

Wiedeń: Prawa ręka hr. Gołuchowskiego, szef biura prasowego w ministerjum spraw zagranicznych, baron Doczy, otrzymał urlop trzechmiesięczny. Po upływie tego urlopu baron Doczy poda się do dymisji i osiędzie stale w Budapeszcie.

List pasterski biskupów austryackich.

Wiedeń: Frakcja wszechniemiecka w parlamencie postanowiła ogłosić odpowiedź na list pasterski biskupów, potępiający ruch „Precz z Rzymem!".

NIEMCY.

Forteca przeciw Francyi.

Berlin: Miasto Müllheim nad górnym Renem ma być zmienione w pierwszorzędną fortecę; — owo postanowienie ministerjum wojny i wielkiego sztabu generalnego jest wymierzone przeciwko Francji.

Wilhelm II i Edward VII.

Berlin: Używana do posług półurzędowych „Königsberger Hartungsche Ztg." zaprzecza, jakoby Wilhelm II zaprosił na polowanie króla Edwarda wraz z synem i przesłał mu serwis stołowy. Przeciwnie stosunki cesarza z dworem londyńskim w ostatnich czasach znacznie ochłodły.

TURCJA.

Said-basza.

Konstantynopol: Nowy wielki wezyr Saidbasza jest znanym z niechęci ku Niemcom. Jego nominacja uchodzi powszechnie za małą nauczkę, daną przez sułtana Niemcom, na których pomoc liczył on naprożno w sporze z Francją.

Sprawy kreteńskie.

Wiedeń: „Polit. Corresp." zaprzecza doniesieniom dzienników ateńskich, jakoby mocarstwa zgodziły się na zastąpienie garnizonów wojsk obcych na Krecie oddziałem armji greckiej. Prawdą natomiast jest, że rządy opiekuńcze w uznaniu zasług księcia Jerzego około skonsolidowania stosunków kreteńskich usiłują ułatwić mu pozostanie na stanowisku komisarza jeneralnego przez spełnienie życzeń możliwych do przeprowadzenia.

Sprawy boerskie.

Pieniądze Boerów.

Londyn: Prasa angielska twierdzi zupełnie poważnie, że demonstracje antyangielskie w Niemczech są inspirowane przez emisarjuszów boerskich, pobierających sute pensje od Krügera i Leydsa.

Krüger.

Amsterdam: „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi, że prezydent Krüger, wbrew radom lekarskim, postanowił spędzić zimę w Hilversum.

Wychodźtwo muzułmanów z Bułgarji.

Sofja: Ministrowie M. Sarafow (sprawy wewnętrzne) i dr Danew (sprawy zagraniczne) w sprawie wychodźtwa ludności muzułmańskiej z Bułgarji oświadczyli na posiedzeniu Sobranja, że nieprawdziwem jest doniesienie rządu tureckiego, jakoby muzułmanie byli w Bułgarji uciskani. Przeciwnie, korzystają oni z wszystkich praw, przysługujących obywatelom bułgarskim, a nawet korzystają z pewnych ułatwień, co do służby wojskowej. Zresztą opuszczają Bułgarję przeważnie rodziny biedne, nieposiadające ziemi i skuszone obietnicą otrzymania gruntów w Małej Azji.

Anglja i Holandja.

Londyn: „Standard" ministerjalny donosi, że wyjazd konsula holenderskiego z Pretorji stoi w związku z nieporozumieniem między rządami angielskim i holenderskim z powodu procesów, prowadzonych w Pretorji i układów o odszkodowanie obywateli holenderskich.

Służba wojskowa w Belgji.

Bruksela: Izba poselska uchwaliła utrzymać w mocy przepisy, pozwalające zamożnym popisowym wykupić się od służby wojskowej przez danie zastępcy.

TELEGRAMY.

Posiedzenie Izby.

Wiedeń 25 listopada. Posiedzenie Izby rozpocznie się dziś o godz. wpół do 3-ciej po południu. Spodziewają się, że dziś zakończy się debata nad naglymi wnioskami o imigracji zakonów, jeżeli dyskusji nie zechcą przydłużyć wszechniemcy i odpowiedzieć na list episkopalny biskupów Austrji, w sprawie agitacji „Los von Rom". Słoweńcy i Rusini przyrzekli cofnąć swoje nagłe wnioski w sprawie uniwersytetów narodowych w Lublanie i Lwowie i traktować je, jako wnioski zwyczajne, w razie, jeżeli wnioski te będą odesłane do komisji szkolnej bez pierwszego czytania.

Sesja sejmowa.

Wiedeń 25 listopada. Nie chcąc przerywać obrad budżetowych, Koło odłożyło kwestję Sejmu na styczeń. Sesja Sejmu potrwa dwa do trzech dni, uchwali prowizorjum budżetu krajowego i odbędzie się mniej więcej w czasie od Bożego Narodzenia do Nowego Roku. (Odłożenie sesji sejmowej wywoła w kraju uczucia niezadowolenia. Przyp. Red.).

Powrót cesarza.

Wiedeń 25 listopada. Dziś o godz. 7-mej powrócił cesarz z Walsee, gdzie uczestniczył w uroczystości chrztu najmłodszej swej wnuczki, do Schönbrunu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 23 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego odczytano list, nadesłany przez p. Daszyńskiego, w którym odwołuje on wszystkie zarzuty, jakie poczynił p. Wielowieyskiemu, i oświadcza, że nie chciał w niczem dotknąć honoru i czci p. Wielowieyskiego.

W dalszym ciągu obraduje Koło nad wywozem trzody chlewnej do Prus. Obrady jeszcze nie ukończone.

Wiedeń 25 listopada. W sobotę wieczorem odbyło się drugie posiedzenie Koła, na którem p. Abrahamowicz odczytał odezwę H. Sienkiewicza, wzywającą do składania datków na ofiary sądu wrzesińskiego. P. Abrahamowicz zachęcał Koło, aby wzięło także udział w składkach ogólnych. Projekt ten przyjęto oklaskami i natychmiast rozpoczęto składki.

Na posiedzeniu poufnem, roztrząsano sprawę uniw. słowiańskiego w Lublanie i ruskiego we Lwowie. W sprawie rokowań komisji parlamentarnej Koła z rządem co do postulatów kraju przyjęto następującą rezolucję W. hr. Dzieduszyckiego: „Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji parlamentarnej i poleca prezydjum Koła, komisji parlamentarnej i pol-

skim członkom komisji budżetowej, aby ciągle a stanowczo domagały się urzeczywistnienia postulatów Koła polskiego“.

Narady budżetowe.

Wiedeń 25 listopada. W kołach parlamentarnych mają nadzieję, że jeżeli Czesi zaniechają tajnej obstrukcji, budżet przyjdzie już w styczniu pod obrady Izby.

Reforma giełdy zbożowej.

Wiedeń 25 listopada. Podkomisja komisji, zajmującej się reformą giełdy zbożowej, nie zgadza się na projekty rządowe.

O zaburzenia w Ottynji.

Stanisławów 25 listopada. Masowy proces przeciw mieszkańcom Ottynji, oskarżonym o wywołanie zaburzeń przeciw komisji weterynaryjnej, wysłanej przez starostwo w Tłumaczu do wybicia świń, dotkniętych zarazą, skończył się skazaniem 24 obwinionych za zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska na karę od dwóch tygodni do pół roku. Resztę oskarżonych uwolniono. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności.

Strzał w kościele.

Stanisławów 25 listopada. Od dwóch dni obiegała po mieście pogłoska, iż w kościele ormjańskim popełniono zabójstwo, którego ofiarą padł organista tego kościoła. Okoliczność, że kościół jest zamknięty, zdawała się potwierdzać tę wersję. Sprawa jednak przedstawia się jak następuje: P. Jan Krzyski, artysta i malarz, zajęty przy odnawianiu kościoła ormjańskiego, miał w zakrystji przechowany flobert.

Dnia 21 o godz. 7 wieczorem chcąc flobert zabrać do domu, posłał po niego chłopca Mikołaja Paskara, 17 lat liczącego. Chłopak wziąwszy flobert — nie zauważył, iż jest nabity i wymierzył z żartów do zajętego nalewaniem ampułek organisty. Flobert wypalił i kula ugodziła organistę Józefa Ingloła w kość twarzową, tuż pod okiem. Nieprzytomnego Ingloła odwieziono do szpitala powszechnego i prawdopodobnie utraci zupełnie oko.

Wedle przepisów kościelnych, kościół zostanie na nowo konsekrowany.

Kongres adwokacki.

Budapeszt 25 listopada. Wczoraj rozpoczął obrady pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Ploya kongres adwokatów węgierskich.

Dymisja rządu greckiego.

Ateny 25 listopada. Rząd ateński podał się wraz z prezesem ministrów Teotokisem po raz drugi do dymisji. Król przyjął dymisję i polecił dep. Seimisowi utworzenie nowego gabinetu.

Zatarg francusko-turecki zażegnany.

Paryż 25 listopada. Turecki sekretarz ambasady zawiadomił Delcassego, że Porta zezwoliła drugiemu stacyjnemu francuskiemu statkowi przepłynąć przez Dardanele i zająć pierwotne miejsce. W ten sposób zostaje zażegnany zatarg francusko-turecki.

Holandja a Anglja.

Haaga 25 listopada. Minister spraw zagr. wyjaśnił w Izbie poselskiej, iż w sprawie wydalenia poddanych holenderskich z Afryki poł. ułożył się z rządem angielskim o odszkodowanie. Otrzymają również odszkodowania akcjonarjusze kolei południowo-afrykańskiej. Natomiast nie udało mu się uzyskać porozumienia w sprawie lekarzy holenderskich, których Anglja wysłała na Ceylon pod pretekstem, że ułatwiają oni porozumiewanie się generałów boerskich z Europą.

Anglja zdepopularyzowana.

Londyn 25 listopada. Były minister spraw wewn. w gabinecie Gladstona Asquit wypowiedział w Oldhau mowę, skierowaną przeciw Chamberlainowi z powodu tego, że Chamberlain polityką swoją naraził na szwank popularność Anglji. „Popularności“ w polityce lekceważyć nie można i Anglji wiele bardzo zależy, aby polityce jej towarzyszyła ogólna sympatja.

Anglja kolonizuje Południową Afrykę.

Londyn 25 listopada. Rząd angielski podjął usiłowania zkolonizowania Afryki Południowej. W ostatnich czasach osiedlono w Oranji pierwszy transport kolonistów w okolicy Tabanchu. Pierwszeństwo mają żołnierze angielscy, którzy brali czynny udział w wojnie boerskiej. Osadnictwo odbywa się na koszt rządu.

Mowa ks. Devonshire.

Londyn 25 listopada. Ks. Devonshire wypowiedział mowę, w której dowodzi, że dla krajów Afryki południowej koniecznem jest wydanie jak najszerszej autonomji liberalnej. Kiedy jednak nadanie takiej autonomji nastąpić może, o tem decydować może tylko Anglja jako strona zwycięska.

Wyroki ang. sądów wojennych.

Johannisburg 25 listopada. Angielski sąd wojenny roztrząsał sprawę dwóch obywateli boerskich, Werneka i Mayera, którzy rzekomo złamali przysięgę złożoną na wierność Anglikom. Mieli oni innych Boerów zachęcać do oporu i buntu przeciw Anglji. Werneka skazał sąd wojskowy na śmierć przez rozstrzelanie, Meyera na dożywotnie ciężkie roboty.

Rozruchy w Atenach.

Ateny 23 listopada. Przyszło do krwawych rozruchów, spowodowanych zamiarem zbliżenia liturgji greckiej do rosyjskiej i przetłomaczeniem Pisma Świętego ze starogreckiego języka na nowogrecki. Przy starciu studentów z wojskiem, zabito 7 osób.

Ateny 23 listopada. Prezes ministrów Teotokis podał się do dymisji, jednak król jej nie przyjął. Pogrzeb ofiar zastrzelonych w starciu z wojskiem odbył się tu bardzo wspaniale. W pogrzebie uczestniczyli studenci i profesorowie. Ludność wymogła na rządzie, że pogrzeb odbył się bez asystencji policji i wojska.

Ateny 25 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział prezydent gabinetu, Theotokis, na interpelację, wniesioną z powodu zaburzeń w mieście. Tłomaczył on, że rząd nie ponosi żadnej odpowiedzialności za smutne zajście. Wyczerpał on wszelkie sposoby, aby spokój utrzymać, nadaremnie. Żołnierze zachowali zimną krew do ostatniej chwili. Obrzucono ich kamieniami i insultowano, a jednak strzelali tylko w powietrze. Rany ofiar nie pochodzą od kul karabinowych, ale od rewolwerowych.

Posłowie opozycyjni nie przyjęli do wiadomości odpowiedzi ministra i wręcz zarzucili mu współwinę w morderstwie.

Składki na ofiary procesu wrzesińskiego.

Lwów 23 listopada. List Sienkiewicza, ogłoszony w dziennikach porannych, wywarł w mieście duże wrażenie. Wszystkie prawie pisma zebrały już znaczne sumy. Urzędnicy Wydziału krajowego, zarządziwszy między sobą składki zebrali przeszło 300 koron. Urzędnicy magistratu postanowili się obłożyć dobrowolnym podatkiem na rzecz ofiar wrzesińskich. Komitet pań postanowił zająć się zbieraniem składek, oraz urządzeniem koncertu, z którego dochód będzie przeznaczony na rzecz ofiar.

Zdrowie arcybiskupa Hryniewieckiego.

Lwów 23 listopada. Według ostatnich, otrzymanych tu informacyj arcybiskup Hryniewiecki ma się znacznie lepiej i jest już w drodze do Lwowa. Obecnie arcybiskup zatrzymał się chwilowo w Tyrolu w Rien.

Wiec auskultantów.

Lwów 23 listopada. Wiec auskultantów sądowych odbył się dzisiaj o godzinie 11-tej rano. Uchwalono wysłać dwóch delegatów na jutrzejszy wiec ogólny, jaki się odbędzie w Wiedniu.

Awantury ruskie na uniwersytecie lwowskim.

Lwów 23 listopada. Czytelnia akademicka otrzymała z Drohobycza telegram od bawiących tam akademików polskich z zawiadomieniem, iż solidaryzują się oni zupełnie z akcją kolegów lwowskich w sprawie awantur ruskich na uniwersytecie.

Dziś wieczorem akademicy mają zamiar urządzić owację prof. Twardowskiemu, który będzie miał wykład na uniwersytecie powszechnym. Zachodzi obawa awantur, ponieważ akademicy ruscy grozili manifestacją przeciwko prof. Twardowskiemu.

Śledztwo dyscyplinarne przeciwko sprawcom awantur na uniwersytecie lwowskim, będzie skończone prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Wykłady będą przywrócone na wszystkich wydziałach prócz teologicznego, gdzie alumni będą się musieli zapisywać ponownie.

Budżet węgierski.

Budapeszt 23 listopada. Minister skarbu Lukas zdawał przed Izbą sprawę z finansów węgierskich. Budżet wykazuje przewyżkę w kwocie 120935 kor. Rząd prosi o 4-miesięczne prowizorjum budżetowe. Na finanse Węgier zapatruje się Lukas dość pesymistycznie, ma jednak nadzieję, że Węgry bez szkody przetrzymają przesilenie finansowe, jakie odczuwa obecnie cała Europa.

Arcyksiążę Karol w Berlinie.

Berlin 23 listopada. Przyjęcie arcyks. Karola w Poczdamie było bardzo serdeczne. Oczekiwał go na dworcu cesarz Wilhelm w mundurze austrjackich huzarów. Następnie udano się do Poczdamu, skąd niezwłocznie zawiózł cesarz swojego gościa do koszar gwardji, gdzie odebrał przysięgę od rekrutów 1 pułku gwardji.

Wieczorem ma się odbyć bankiet w sali jaspisowej pałacu poczdamskiego.

Spisek boerski.

Londyn 23 listopada. Z Johannesburga donoszą depesze angielskie o wykryciu tam sprzysiężenia boerskiego. Aresztować miano 20 Boerów. Zamiarem spiskowców miał być wymordowanie oficerów angielskich i wprowadzenie do miasta komendy boerskiej, która ukrywała się w okolicach miasta.

Ludność jest bardzo wzburzona. Aresztowani sądzeni będą przez sąd wojskowy, procedurą skróconą.

Dowódzca boerski w parlamencie angielskim.

Londyn 23 listopada. W irlandzkim okręgu Galway, wybrano posłem do parlamentu Lyncha, który dowodził do niedawna oddziałem irlandzkim walczącym po stronie Boerów. Lynch przebywa obecnie w Paryżu.

Chamberlain znużony.

Londyn 23 listopada. Chamberlain zaproszony na otwarcie akademji technicznej w Birmingham, odpisał, że przybyć nie może dlatego, że jest chory, a resztę sił poświęcać musi angielskiej polityce i z wielkim wysiłkiem walczy z agitacją mu nieprzyjazną.

Spisek w Klondyke.

Nowy Jork 23 listopada. Prasa amerykańska donosi, że właściwymi sprawcami spisku, którego celem jest odłączenie Klondyke od Kanady, są amerykańscy Irlandczycy, którzy w całym kraju pozakładali komitety, skupili broń i trudnią się agitacją.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23 listopada. (Targ zbożowy) Na targu rzeczywistym pszenica tańsza 15 halerzy, owies i kukurudza o 10, a żyto o 5 halerzy. — W spekulacji terminowej pszenica na wiosnę 8·77; żyto na wiosnę 7·61; kukurudza na maj i czerwiec 5·61; owies na wiosnę 7·70; rzepak 13·60. kor.

Wiedeń 23 listopada. Spirytus kontyngentowany na natychmiastową dostawę 37·20—37·40.

Wiedeń 23 listopada. Cukier surowy loco Uście na natychmiastową dostawę 19·65 — na listopad i grudzień 19·80, rafinada loco Wiedeń 84—85·00.

Wiedeń 23 listopada. Nafta galicyjska loco Wiedeń 39·35—40·35; przejrzysta 40·35—41·35.

Wiedeń 23 listopada. (Prognoza stacji metereologicznej). Brzydko i chłodno.

Krawiec

Antoni Sadowski i Syn

W KRAKOWIE
ul. św. Jana L. 12, parter

poleca Szan. Publiczności swój

Skład Kortów i Sukna

zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich raz krajowych, najwięcej renomewanych. 256

Vykonanie gustowne. Ceny najniższe.

Poszukuję mieszkania

raz z utrzymaniem i fortepianem. Zgłoszenia pod „Henryk“ Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2627 2 2

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 cnt.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

POLECA 2509

W. Kłosiński, ul. Floryańska L. 6.

Józefa Radomska

egzam. Akuszerka i masarzystka

poleca się W. Paniom i WP. Doktorom. Kraków, Zwierzyniecka 17. 2624 2 4

ADOLF PION

udziela 2620 3 6

Lekcyj tańców solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pencyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska L. 9, I. ptr. dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

Do sprzedania

renomowany Zakład umundurowania oficerów i urzędników we Lwowie. Wiadomość u Dra Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie. 2601 3 10

Znana ze swej dobroci

Kawa Kampinas

w cenie po **K. 2·16** za 1 klgr. ta sama palona **K. 2·80** za 1 kg. do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego w Krakowie. 2539

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej	Złr. 1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryginalnem opakowaniu	„ 2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	„ [illegible]·50
funt OKRUCHÓW z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco 8 koron.

Herbata z Brodów

„Underwood-Standard“

amerykańską maszynę do pisania

poleca Generalny zastępca na Galicyę:

Krzysztof Krzysztofowicz, Kraków, Lubicz 7.

Maszyny do pisania powyższego systemu zakupili:

Akademia Umiejętności w Krakowie,
Dr. Leopold Bader w Krakowie,
Władysław Bełdowski, fabryka tutek Kraków,
Władysław Brach, drogerya w Tarnowie,
Jan Bromilski, handel papieru we Lwowie,
Witold Bartel, wyższy Sąd krajowy w Krakowie,
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowej w Krakowie,
Kazimierz Ehrenberg, redaktor „Naszego Głosu“ w Krakowie,
A. Hawełka w Krakowie, c. k. dostawca Dworu,
Ida Herzel, Szkoła pisania na maszynie, Kraków,
Dr. Feliks Kasparek w Krakowie,
Kasa Oszczędności w Kołomyi,
Dr. Henryk Krieger w Krakowie,
Magistrat miasta Krakowa,
Dr. med. Mieczysław Nartowski w Krakowie,
Jan Niedzielczyk, Dom zdrojowy w Krynicy,
Hr. Eustachy Potocki w Krakowie,
C. k. 20 Pułk piechoty w Krakowie,
M. Reich, Następca, Fabryka wódek w Białej,
Dr. Leon Rothwein w Krakowie,
Dr. prof. Stanisław Smolka w Krakowie,
Jan Strycharski, Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie, 184 10 0
Dr. Ignacy Süssor w Krakowie,
Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie,
Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie,
Związek handlowy Kółek rolniczych Kraków.

Kurs kompletnego nauczenia się pisania na maszynie 12 koron.

Biuro: Ulica Lubicz L. 7, parter, otwarte od godziny 8 do 12 w południe i od 2 do 7.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) 1 złr. 50 cent., pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 9 3

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Bilińska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.

Proszek do czyszczenia włosów

Lotion antyseptyczny przeciw wypadaniu

Osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów dla pań

POLECA 2647 1 4

Wiskida F. Kraków, Plac Marjacki.

87430 01
III.

Kraków, 20 listopada 1901 r.

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 25-go października 1901., L: 111704, rozpisało **wybory uzupełniające do c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie,** które odbędą się w pierwszych dniach miesiąca stycznia 1902.

Wskutek tego Magistrat wzywa pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu **niezawodnie do dnia 28 listopada 1901 r.** włącznie. Pracodawcy obowiązani są wykazać w powyższych spisach robotników (robotnice), którzy w dniu ogłoszenia niniejszych wyborów byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, rok 20 życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, nie należą do stanu uczniów. Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Prezydent miasta

2648 1 2 **FRIEDLEIN** w. r.

Celem rozszerzenia istniejącego interesu

poszukuję

Wspólnika

z kapitałem od 20000 złr.

Oprocentowanie dobre. Kapitał zabezpieczony. Łaskawe oferty poste restante Kraków za adresem: „Interes za okazaniem kwitu inseratowego.“ 2622 2 3

DOM

odpowiedni na założenie sklepu, rzemiosła lub jakiegokolwiek interesu przemysłowego, najlepiej piekarni, tylko katolikowi do wynajęcia, w Rynku w Starej wsi na Węgrzech. tuż przy granicy galicyjskiej. W razie potrzeby może nastąpić pożyczka na założenie interesu. Wiadomość u Katarzyny Kostańskiej w Starej Wsi (Szepes Ófalu) na Spiżu, w Węgrzech poczta w miejscu. 2618

FORTEPIAN

długi, mahoniowy, firmy Streichera, jest tanio **do sprzedania** Kraków ul. Karmelicka Nr. 41, parter. 2632 2 · 5

Poszukuje się panienki

uzdolnionej w szyciu białej bielizny. — Adres poda Administr. „Głosu Narodu“ ul. św. Jana 3. 2616 3 3

Zarząd pasieki

Ant. Kraińskiego w Jezioranach ad Borszczów oferuje **miody owocowe** do picia odszczególnione kikakrotnie na wystawach a to: Miód czysty, Maliniak, Wiszniak, Porzeczniak, Agrestniak, Dereniak i t. d. Licząc za blaszankę pięciokilową tychże, wszystko opłatnie 6·40 K. Oferuje również wyborny miód praśny lipcowy w 5-klg. blaszankach, wszystko opłatnie po 7 Koron. 2558 4 10

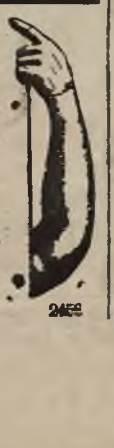
Willa w Zakopanem

na Krupówkach

urządzona do zamieszkania na zimę, nadająca się w szczególności na pensyonat lub innego rodzaju przedsiębiorstwo, tanio do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Gustawa Kadena,** Kraków Pijarska 5. 2597 4 3

Kremska Musztarda

sławna i mocno niekąca oraz **Kremska „Estragon“** lepsza jak francuska w 5-klg. próbnych beczółkach 5 K., 2½ klg 3·40 K, 12 klg. 10 K. — Hurtownie taniej. Skrzynka pocztowa 8 dużych albo 12 małych, pięknych słoików 4·9 K. **Ogóreczki delik. w sosie** musztard. 5-klg. barvłka 5 K. przesyła **F. M. Michel** Senffabrik Krems Niederöstr. 2452



Kamienica

przy ul. Sławkowskiej w Krakowie **do sprzedania.** Wiadomość w biurze adw. **Dr. S. Tomika** w Krakowie, Florjańska 35 2607 3 8

Przyjmuje zamówienia

GRY

na wieczorki **zabawy i wesela** sam fortepian lub z skrzypcami. Bliższy adres poda W. P. Furko ulica Floryańska L. 20. Na żądanie wyjeżdża na prowincyę. 2608 2 3

KARBOWY

z kilkuletnią praktyką, znający się na gospodarstwie rolnem, z dobremi świadectwami, trzeźwy i uczciwy, potrzebny od 1 stycznia 1902. Odpis świadectw nadsyłać: Obszar dworski Radocza. 2345

Potrzeba w gotówce

1000 złr.

na 8% na jeden rok. Gwarancya pewna. Wiadomości udzieli p. Józef Paderewski w Krakowie ul. Biskupia L. 3 parter. 613 3 3

Kanarki Hercyńskie

najlepsze śpiewaki, we dnie i wieczór śpiewające. „Rollery“ z łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, obdarzone na Wystawach 8 razy srebrnym i złotym medalem, oraz pochwalnemi listami w Wiedniu, Pilznie, Pradze i t. d., rozsyła do wszystkich prowincyj za różne ceny od 4, 6, 8, 10 złr. 8 dni na próbę. **Samiczki po** 1·20 ct. W razie niezadowolenia wymieniam lub też zwracam pieniądze. Dużo podziękowań. 2578 2 2

Franz Koudelka
Hodowla Hercyńskich Kanarków
Nowy Bydzów (Czechy).

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajow., dom murowany o 4-ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.

Realność

na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki,

dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski,* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.